

communitas

Pismo Wyższego Seminarium Duchownego w Przemyślu

nr 6 (97)



ET VERBUM CARO FACTUM EST

Światło.

Opromienia Ciebie i mnie.

Tylko daje. Nie umie jaśnieć dla siebie.

Nie wiemy gdzie Jego początek.

Nie znamy źródła, z którego wypływa.

Czujemy, że ogarnia nas
powoli, delikatnie.

Nasza wiara daje Mu kolejną szansę.

Twoja i moja wiara jest jak uboga,
licha stajenka.

Przez szpary w jej dachu rozchodzi się
jasne światło.

I płynie. Płynie na pola i lasy.

Wchodzi do domów bezpiecznych
rodziną, do ludzkich serc, czasem
ciemnych, zziębniętych grzechem.

Wiara, to także wyścielenie żłóbka,
przyniesienie słomy, wystanie
gwiazdy po mędrców, by
przybyli.

Wiara, to codzienność oczekiwania,
to umiejętność bycia gotowym,
przebudzenia się w czasie
najmniej odpowiednim.

To wreszcie pełne pokory zadziwienie
pasterzy, śpieszących, by ujrzyć
zamkniętą w ciele dziecka
Nieskończoność.

Światło.

Ogarnia Ciebie i mnie od chwili
naszego zaistnienia.

Dlatego klękniemy przed Tajemnicą
wszystkich tajemnic i przestańmy
się lękać.





Od Redakcji

Drodzy Czytelnicy **Communitasu**! Staraliśmy się tak dobrać teksty, aby na naszych łamach wytworzył się specyficzny, świąteczny klimat. Mamy nadzieję, że i szata graficzna przyczyni się do podkreślenia radosnej, świątecznej atmosfery. Niech w te święta nie zabraknie trzaskającego mrozu na Wilię, puszystego śniegu na Pasterkę i przepięknych polskich kolęd. Bez tego straciłyby wiele ze swego uroku. Życzymy Wam takich świąt, a także przyjemnej lektury i ciągle zachęcamy do angażowania się w sprawy naszego pisma.

Już niebawem Boże Narodzenie! Jakże trudno jest nam wypowiedzieć to, czym jest ten wielki i przedziwny czas. Jedno jest pewne - na nowo pochylamy się nad Tajemnicą Bożej Miłości. Jest to także moment, w którym po raz kolejny w naszym życiu stajemy przed drugim człowiekiem. Składamy życzenia. Łamiemy się opłatkiem. Przynosimy prezenty. Tak bardzo przypomina nam się dzieciństwo. Może dlatego, że wówczas byliśmy bardziej szczerzy? Trzeba nam na nowo stać się dzieckiem. Być, jak dziecko wobec kolegi z pokoju, z roku, wobec każdego, kogo spotykamy i z kim żyjemy na co dzień. Jezus daje nam siłę, by być jak On pokornym i małym. Ukazuje nam, że niemoc rodzi postawę zaufania, że nie trzeba silić się na szczerość, lecz zapatrzyć się, zachwycić się Nim samym. On napęłni nas pokojem. Obdarzy radością. Wtedy nasze życzenia staną się autentyczne. Wtedy nasze życzenia popłyną prosto z serca. Wtedy ze spokojem spojrzymy każdemu prosto w oczy. Zupełnie szczerze, z sercem na dłoni, staniemy wobec siebie, by wypowiedzieć to, co najważniejsze.

Niech Nowonarodzony przeniknie każdą chwilę naszego życia, każdą pracę i każde wytchnienie. Niech roześmiana twarz Dziecięcia na nowo rozpali przyćmioną pochodnię naszego serca.

Tego życzy i Wam, i sobie
Redakcja.



Święta jakie znam

Nie powiem chyba nic nowego, gdy stwierdzę, że z wielką niecierpliwością czekam na Święta Bożego Narodzenia.

Od kiedy sięgam pamięcią, kojarzą mi się one gorączkowymi przygotowaniami - wielkie sprzątanie, wielkie zakupy, wielkie pieczenie itp. Ostatni tydzień to jest już prawie obłęd - przecież jeszcze tylko cztery dni, a tu jeszcze tyle do zrobienia. Aż wreszcie przychodzi WIGILIA. Ten dzień dla mnie to przede wszystkim czekanie, czekanie, czekanie. Ostatnie porządki dobiegają końca, z kuchni dolatuje zapach wigilijnych potraw. I w końcu wieczór i PIERWSZA GWIAZDKA. Jest ona znakiem, by włączyć światełka na choince, by uklęknąć z całą rodziną do modlitwy, by wreszcie usiąść przy wigilijnym stole.

Słowa Ewangelii mówiące o Narodzeniu Pana, trzask łamanego opłatka, życzenia - czy jest sens, by o tym pisać? Każdy to przeżył i dla każdego z nas były to chwile wielkich wzruszeń. Dlatego też nie chciałbym jakimś nieopatrzonym słowem zniszczyć delikatnego, świątecznego i bardzo rodzinnego nastroju tej chwili.

A po życzeniach - wieczerza. Nie wiem, jak dla innych, ale dla mnie potrawy wigilijne mają w sobie coś niesamowitego. Inny niż zwykle zapach, smak i bardziej prozaiczny powód - całodniowy post - oraz starania mamy (babci, cioci, siostry etc.) sprawiają, że podniebienia doznają nowych i jakże przyjemnych odczuć.

Po wieczerzy kolędy, wizyty u rodziny (która na szczęście mieszka niedaleko) i... znowu czekanie - tym razem o wiele krótsze - na Pasterkę.

Pełny kościół, szopka, choinki i potężny głos organów oraz śpiew „Wśród nocnej ciszy głos się rozchodzi” wprowadzają człowieka w jakiś podniosły nastrój (a organy przy okazji budzą tych, którzy zasnęli - pora wszak późna). Uroczysta Msza, a potem człowiek ze zmęczenia już nawet nie wiedział, kiedy wrócił do domu, przebrał się (mi na szczęście to się zawsze udawało - oby tak dalej) i położył do łóżka.

Chcę postawić jeszcze kontrowersyjne pytanie: Czy my naprawdę przeżywamy święta Bożego Narodzenia? Czy nie jest to dla nas po prostu czas spotkań, odwiedzin, odpoczynku, życzeń, itd.? Opłatek - czy jest dla nas znakiem przychodzącego Pana, jedności i miłości, czy po prostu wzruszającym (a może i nie...) zwyczajem? Podniosła, świąteczna atmosfera - wspaniale. Ale czy sięga ona głęboko w nas, czy tylko jest jak piękny papier na paczce pod choinką? Osobiście przyznaję się do dość zewnętrznego przeżywania tych świąt. Nie można odrzucić „rodzinności” świąt i ich pięknej, tradycyjnej oprawy. Nie wolno wszakże się na niej zatrzymać. Trzeba wejść głębiej, dotknąć wielkiej Tajemnicy Miłości Boga w Jego Wcieleniu, zatrzymać się nad nią, zastanowić, przemyśleć lub po prostu zobaczyć ją, zdziwić się i zachwycić. A wtedy, gwarantuję, święta nabiorą dla nas zupełnie nowego wymiaru i Chrystus narodzi się również w naszych sercach.

Wszystkim Księżom Przełożonym, Księżom Profesorom i Braciom Klerykom, a także sobie, życzę, by te święta były dla nas inne, głębsze, by serca nasze, tak jak betlejemską stajenka, napełniły się chwałą Nowonarodzonego Pana.

WESOŁYCH ŚWIĄT!

Gandalf

Hej kolęda, kolęda...

W ciągu roku liturgicznego przeżywamy wiele świąt, ale każde z nich w jakże odmienny sposób. Każde mają w sobie coś szczególnego, wyjątkowego i niepowtarzalnego. Święta Bożego Narodzenia posiadają także swoisty klimat i nastrój.

Każdy z nas zetknął się z kolędą, i to już chyba w dzieciństwie. Kolęda przecież tak bardzo potrafi przemówić do człowieka swym prostym słowem, naturalnością. Zawiera w sobie tyle nieraz uczuć, wielkie bogactwo wyrazu, przemawiające poprzez liczne formy poetyckie. Ktoś bardzo trafnie powiedział, iż „w kolędzie muzyka podała rękę poezji”. Kolęduje się dużo, bo przez cały okres Bożego Narodzenia, a nawet przyjęło się, że można kolędować do święta Ofiarowania Pańskiego.

Dlatego warto się chyba dowiedzieć, w jaki sposób zrodziła się kolęda i co wyraża.

Słowo *calendae*, u Rzymian, oznaczało **pierwszy dzień każdego miesiąca**. Z chwilą, gdy zaczął obowiązywać kalendarz juliański - po reformie Cezara w roku 45 przed n.Ch. *calendae* styczniowe rozpoczynały nowy rok. W Rzymie były obchodzone bardzo uroczystości. W tym dniu odwiedzano się wzajemnie, składano sobie życzenia oraz podarunki. Wkrótce też te noworoczne zwyczaje przedostały się na Bałkany (VI/VII w.), do Rumunii, Grecji skąd zawędrowały na Ruś i do Polski. Po przyjęciu chrześcijaństwa ludy te ze względu na bliskość czasową nowego roku i Bożego Narodzenia owe obchody przeniosły na 25 grudnia. W okresie świątecznym odbywało się kolędowanie, tj. odwiedzanie

domów sąsiadów i przyjaciół, a przy tym składanie życzeń i darów. Kolędowaniu towarzyszyły pieśni kolędowe, które wyrażały treści obyczajowe, a przede wszystkim życzenia pomyślności i szczęścia. Ta pierwotna pieśń kolędowa zawierała w sobie życzenia i powinszowania. Nie widać tu jeszcze żadnego związku z kultem religijnym i późniejszą kolędą, która stała się pieśnią bożonarodzeniową opartą na motywach ewangelicznych (Narodzenie Jezusa, Herod, Trzej Królowie). Dopiero w XVI wieku nastąpiło

przejście znaczenia wyrazu kolęda od tego dawnego znaczenia pieśni - powinszowania, do nowego - pieśni ku czci nowonarodzonego Chrystusa. Można spotkać jeszcze wiele innych określeń tej pieśni Bożonarodzeniowej, takich jak: rotuła, symfonia, pastorałka, kantyczka. Ze znanych nam do dziś najstarszych polskich kolęd można wymienić min.: „Zdrow bądź Królu anielski”, „Chrystus się nam narodził”, „Zstałać się rzecz wielmi dziwna”. Pochodzą one z I po-

łowy XV w.

A my? Kolędujemy właściwie co roku, śpiewając wciąż te same, znane nam kolędy... Czy śpiewamy je stale tak samo?

Kolędy rodziły się w duszy ludzkiej, chciano w nich wyrazić swe uczucia, swoje myśli, pragnienia, związane z obchodami Bożego Narodzenia. Sam przyznaję, że bardzo lubię kolędy - oczywiście nie z racji tylko samego urzędu, który niejako w tym przypadku kazałby mi je lubić.

Na koniec pragnę życzyć wszystkim, by kolędowanie w czasie Świąt płynęło z głębi serca i duszy. A tym, którzy może bardziej lubią słuchać kolęd, życzę dużo radości i wielu wzruszeń.

J. Łamasz



W którym roku urodził się Chrystus?

Gdy jeszcze nie chodziłem do szkoły wiedziałem, że Pan Jezus swoim Narodzeniem wyznaczył nam nową erę. Przynajmniej do szóstej klasy byłem święcie przekonany, że Pan Jezus przyszedł na świat w Betlejem w roku „0”. Dopiero lektura tabeli chronologicznej z „tysiąclatki” ukazała mi, że dokładne wyliczenie roku, w którym urodził się Jezus nie jest takie łatwe.

Jak doszło do tego, że teraz mamy rok 1997? Przed wprowadzeniem chronologii chrześcijańskiej liczono lata „ad Urbe condite” (od założenia Miasta - domyślnie - Rzymu). W VI wieku pewien mnich scytyjski, zwany Dionizym Małym ustalił rok przyjścia Jezusa na świat na 754 od założenia Rzymu. Dlatego teraz mamy rok 1997. Wiemy jednak, że Dionizy się pomylił, i że roku „0” nie możemy traktować dosłownie. Gdzie więc należy szukać właściwej daty? Jedynym dziełem literackim, które mówi cokolwiek na ten temat jest Ewangelia wg św. Łukasza. „Było to w piętnastym roku rządów Tyberiusza cezara” /Łk 3, 1 zob. też Łk 2, 1-2/. Uчени uważają, że Jezus Chrystus urodził się między 8 a 4 rokiem p.n.e., a prawdopodobnie w roku 6. Data 25 grudnia jest oparta jedynie na tradycji. Ustalona na ten dzień data przyjęła się na dobre dopiero około 350 roku (być może miała ona jakiś związek z pogańskim kultem boga słońca niezwykłego). Jest bardzo prawdopodobne, że „dzień słońca” (25 grudnia), został „ochrzzczony” i umieszczony w chrześcijańskim roku liturgicznym, aby ukazać, że Jezus Chrystus jest słońcem i „światłością świata”.

Więcej na ten temat przeczytacie w książkach:

- Z. Ziolkowskiego „*Najtrudniejsze strony Biblii*”

- D. Ropsa „*Dzieje Chrystusa*”.

Natomiast nie radzę czytać książki Z. Kosidowskiego „*Opowieści Ewangelistów*”, gdyż jest on reprezentantem myśli laickiej i naturalistycznej. Pan ten nie uznaje oczywiście historyczności Jezusa, kwestionuje Jego Boskość. Według niego Jezus był reformatorem religijnym, Jego życie skończyło się kompletnym niepowodzeniem. Natomiast uczniowie Jezusa w swoich Ewangeliach deifikowali Go, przypisując Mu „niestworzone rzeczy”. Nawiasem mówiąc, jeśli ktoś ma bardzo mocną wiarę, może tę książkę przeczytać, ale z rezerwą i na początku najlepiej pomodlić się o światło Ducha Świętego.

Witold Iwanicki

Tradycje Bożonarodzeniowe w ukraińskiej rodzinie

Jednym z największych świąt cerkiewnego roku jest Boże Narodzenie. Cerkiew Święta, mając na uwadze znaczenie tego święta w życiu chrześcijanina, pragnie stworzyć odpowiednią atmosferę, aby każdy mógł je godnie przeżyć. Poprzez modlitwę i post, który nazywa się „Pyłypiwka”, duchowo przygotowujemy się do świętowania. Nazwa postu pochodzi od apostoła Filipa, w dzień którego rozpoczyna się post. Innym sposobem przygotowania jest spowiedź i

Komunia Święta. Ta tradycja pochodzi z pierwszych wieków chrześcijaństwa na Ukrainie, a mianowicie od Metropolity Kijowskiego Jurija (1072r.).

Bezpośrednie przygotowanie do świąt poprzedza ścisły post w sam dzień wigilii. W tym dniu wszyscy bez wyjątku zobowiązani są do zachowywania ścisłego postu, a więc od potraw mięsnych i nabiału.

Do chrześcijańskich czasów na Ukrainie sprawowano święto przywitania słońca. Było to typowo rolnicze święto, wiążące się z nadzieją szczęśliwego urodzaju i dobrobytu, zdrowia i pomyślności. Z chwilą wejścia chrześcijaństwa na Ukrainę, pogańskie święto zastąpiło Boże Narodzenie. Jest ono wyjątkowym świętem w ukraińskim narodzie - wprowadza wielką radość i różnorodność obrzędów. Bożonarodzeniowe obrzędy i tradycje są przekazywane z pokolenia na pokolenie, co wytwarza specyfikę ukraińskiej religijności i kultury.

W wigilię rozpoczyna się wielkie przygotowanie do świąt. Po przygotowaniu duchowym następuje przygotowanie domu na przyjęcie Wielkiego Gościa. Gospodyni przygotowuje specjalne potrawy, które poda na wigilijny stół. Spośród potraw na wzmiankę zasługuje „kutia”. Jest to potrawa z pszenicy, miodu, maku i bakalii. Ma ona swoją tradycję: przygotowywano ją na uroczystości świętych i męczenników. Pszenica wysiewana jest co roku i przynosi plony, a więc jest symbolem wieczności. Miód jest symbolem wiecznego szczęścia i świętowania w niebie.

Gospodarz po zakończeniu prac gospodarskich, pod wieczór przynosi do domu snop pszenicy, który nazywa się „diduch”. Symbolizuje on noworoczny urodzaj, bogactwo i dolę narodu. Snop gospodarz stawia na „pokucie” w kącie izby. Do domu gospodarz przynosi także siano i słomę: siano kładzie pod obrus (symbolizuje ono żłóbek, w którym narodził się Pan Jezus), zaś słomę kładzie pod stół. Na stole znajduje się zapalona świeczka i dodatkowe nakrycie dla nieobecnych, czy to żywych czy umarłych, gdyż wierzy się, że w tej uroczystej chwili są oni obecni.

Gdy na niebie pojawia się pierwsza gwiazda, ojciec rodziny zwołuje wszystkich do wigilijnego stołu. Po modlitwie głowa rodziny składa wszystkim domownikom życzenia i dzieli się prosforą. Jest to specjalnie pieczony chleb, którego używa się w liturgii. W czasie i po wieczerzy wszyscy



kolędują. Później, ciągle kolędując, udają się do znajomych, aby oznajmić im, iż narodził się Zbawiciel świata. Bardzo wcześnie rano wszyscy udają się do cerkwi, by wziąć udział w nabożeństwie, które nazywa się popularnie „Z nami Boh”.

Przedstawione tu pokrótce obrzędy i tradycje kultywowane są w ukraińskich rodzinach po dzień dzisiejszy.

br. Makary, bazylianin

„Wyjazd kleryków na święta jest czymś dobrym i pożytecznym”.

W roku 1949 po raz pierwszy alumni mieli możliwość wyjazdu na ferie świąt Bożego Narodzenia. Ponieważ nie mieli pewności, czy i w roku następnym będą mogli skorzystać z wyjazdu, opracowali następującą tezę:

„Wyjazd kleryków na święta jest czymś dobrym i pożytecznym”.

1. Pismo Święte Starego Testamentu

A. *Puść mój lud, aby mi ofiarował na puszczy (Wj 5,1)* [cytaty podano w oryginalnym brzmieniu z Biblii ks. Wujka - przyp.red.]

Wyraz „ofiarował” według egzegetów oznacza uczczenie dnia świętego przez składanie ofiar Bogu. „Na puszczy” należy brać *sensu latiore*, w którym oznacza miejsce znajdujące się poza obrębem wspólnego przebywania. W odniesieniu więc do naszych warunków życia oznacza niewątpliwie dom rodzinny. Według powyższej interpretacji tekst brzmiałby: „*Puść mój lud, aby mi świętował w domu rodzinnym*”.

B. *Odpoczywać będziesz, a nie będzie, który cię straszył (Job 11,1)*

Sam ten tekst mówi za siebie i nie wymaga bliższego wyjaśnienia.

2. Pismo Święte Nowego Testamentu

A. *Rzekł Pan Jezus do Apostołów: Pójdźcie na osobne miejsce, a odpocznijcie nieco (Mk 6,31).*

Jest tu mowa o oderwaniu się od trosk życia codziennego, do czego najodpowiedniejsze warunki znajdują się w zaciszu domu rodzinnego.

B. O takim też odpoczynku pisze też św. Paweł, kiedy uwidacznia odpoczynek Boży. Trudno tu przytaczać całą perykopę. Zacytujmy tylko wiersz 10 z rozdz. 4 „Do Żydów”: *Kto bowiem wszedł do odpoczynienia jego, ten tak samo odpoczął od dzieł swoich, jak Bóg od swoich.*

3. Tradycja

W *Collationes Patrum* /Coll. 24. cap.21/ czytamy, że gdy pewnego razu św. Jana Ewangelistę bawiącego się gołębiami, spotkał myśliwy, wielce dziwił się, że tak święty człowiek oddawał się takiemu zajęciu. Na to święty Jan zapytał: Dlaczego twoja cięciwa nie jest ciągle naciągnięta? Strzelec odpowiedział: Gdyby cięciwa była stale napięta, stałaby się niezdolna do użytku tracąc swoją sprężystość. Wtedy św. Jan odrzekł: Takci i umysł człowieka potrzebuje odpoczynku, aby był zdolny do dalszej pracy.

Także słynny wychowawca Orygenes w znanej na cały świat szkole aleksandryjskiej uwzględniał ferie świąteczne dla wychowanków. /cf Encykl. pedag. IX. c. 1050/. Św. Augustyn - „nam sapientem decet interdum remittere aciem rebus agendis intentam” /Mus, cap. ult/, a św. Tomasz, komentując te słowa mówi: „sed ista remissio animi a rebus agendis fit per ludicra, verba et facta, ergo his uti interdum ad sapientem et virtuosum pertinet” /Summa Th. 2/2 168II, 3/.

Zwyczaj wyjazdu na ferie świąteczne znajduje również swoje potwierdzenie w historii naszego Seminarium (czasy okupacji oraz rok 1949/50).

4. Racje rozumowe

A. Korzyść duchowa.

Mówią niektórzy, że odpoczynek w domu jest okazją do rozprószeń.

Doświadczenie jednak wykazuje, iż jest wręcz przeciwnie, ponieważ każda mama pragnęłaby mieć syna księdzem i będzie się starała ugruntować go w powołaniu. Chociażby nawet były większe trudności, to przecież walka z nimi utrwala w cnocie i dobrem, o czym wyraźnie mówi Pesch (*Chrześcijańska filozofia życia*). W największych przeciwnościach wytryskują zawsze najwspanialsze iskry cnót.

B. Korzyść fizyczna.

Jest stwierdzonym faktem, że chcąc odpocząć trzeba się całkowicie oderwać na pewien czas od codziennych zajęć, a to można znaleźć tylko w domu, bowiem istota odpoczynku leży w zmianie otoczenia. Czeka nas wielki trud z powodu zbliżających się egzaminów; by mu sprostać trzeba zyskać odpowiedni zasób sił, który tylko i jedynie można osiągnąć w domu rodzinnym. Obserwacja uczy, że kwiatek choćby miał idealne warunki w

mieszkań, jednak z czasem więdną i traci świeżość, jeśli się go nie wyniesie na pole.

C. Miłość bliźniego.

Księża Przełożeni również potrzebują odpoczynku w swej tak trudnej i odpowiedzialnej pracy nad kształtowaniem woli, duszy i umysłu alumnów. Siostrom oraz pracownikom świeckim należy się również odpoczynek, którego jednak nie zaznają nawet w czasie wakacji z powodu zjazdów i rekolekcji kapłańskich.

D. Korzyść gospodarcza

Jednym z najważniejszych argumentów przemawiających za wyjazdem na święta są trudności gospodarcze. Święta bowiem są związane z dużymi wydatkami, a zwłaszcza w tym roku przy tak wielkiej liczbie alumnów. Byłoby to zbyt dużym kłopotem dla Ks. Prokuratora urządzić choćby skromne święta dla tylu osób. Przeciwnie - wyjazd na święta przyczyni się do zaoszczędzenia pieniędzy, które można będzie zużyć na lepsze dożywianie w czasie egzaminów oraz na remont budynku.

E. Korzyść liturgiczna

Pobyt alumna w swej parafii przyczynia się do uświetnienia uroczystości Świąt Bożego Narodzenia, co bardzo dodatnio wpływa na podniesienie pobożności u naszego ludu.

F. Ogólna praktyka

Wyjazd na święta jest praktykowany we wszystkich seminariach całej Polski, a więc musi być czymś dobrym i godnym naśladowania.

5. Corollarium

Znanym jest powszechne dążenie ludzi do szczęścia oraz zdolność umysłu do poznania prawdy. Ponieważ w przekonaniu wszystkich kleryków wyjazd na święta jest czymś uszczęśliwiającym, a z drugiej strony sądzą oni, że nie łączą się z tym żadne specjalne niebezpieczeństwa - stąd wniosek, że wyjazd kleryków na święta jest czymś dobrym i pożytecznym.

Tekst zaczerpnięto z archiwum Communitasu.

Po obłóczynach

Uprzednio zajmując się tematem sutanny podkreślałem jej ogromne znaczenie w Kościele. Odwoływałem się do wielu pozytywnych przykładów kapłanów, którzy z wielką czcią noszą ów znak, dając przy tym swoje świadectwo. Kontynuując temat, pragnę zwrócić uwagę na to, czym ostatnio żyła nasza Wspólnota. Chodzi oczywiście o fakt obłóczyn. Niektórzy z nas (nowoobłoczonych) ciągle jeszcze przyjmują gratulacje, ale chyba nie wolno poprzestawać tylko na powyższych, niewątpliwie potrzebnych, lecz mimo wszystko zewnętrznych treściach.

Myślę, że najistotniejszą sprawą dla każdego przyjmującego strój duchowny jest jego prawidłowe „rozczytanie”. Moim zdaniem istota owej prawidłowości tkwi w świadomości samego faktu przyjęcia sutanny. Można nazwać pomyłką sytuację, w której ktoś przyobleka się w tzw. „nowego człowieka” poprzestając przy tym jedynie na dniu obłóczyn, po którym czuje się uprawniony i uprzywilejowany do odpoczynku zarówno duchowego jak i intelektualnego.

Chodzi więc głównie o to, by mieć na uwadze to, że sutannę otrzymujemy „w ziarnie”. Dlatego trzeba odpowiednio rozwijać się razem z wyżej wymienionym „nowym nabytkiem”. Gdy zaniechamy tego, okazać się może, że zamiast współpracować, walczymy z tym, o czym marzyliśmy jeszcze tak niedawno. Aby uniknąć tak przykrego finału nie trzeba sięgać do specyficznych podręczników, próbujących ukierunkować określone dążenia duchowe. Na razie ze swojej perspektywy widzę konieczność spokojnego „zorientowania się” w nowej,

bardziej wymagającej sytuacji. Ogromną pomocą na tym etapie może być podejście do życia św. Teresy z Lisieux, która „zdobyła” tak wiele przez ogromną pokorę i wszystkim udzielającą się Miłość.

Robert Marchwiany



Po każdej zimie, skuwającej ziemię mrozem i lodem, następuje tryskająca życiem wiosna. Niewątpliwym „znakiem czasu” jest to, że w Kościele odbywa się powrót do źródeł, następuje wiosna Kościoła. Może właśnie dlatego Siostry Samarytanki noszą żywo zielone habity.

Każdą wiosnę zwiastują jaskółki. Dla wiosny Kościoła takim zwiastunem jest odnowa charyzmatyczna. Swoją początek bierze ona od protestantów, modlących się o wylanie Ducha Świętego. To właśnie na grupę modlących się protestantów po raz pierwszy w XX wieku w tak namacalny sposób zstąpił Duch Święty.

W Kościele katolickim zaczęły pojawiać się wspólnoty charyzmatyczne żyjące według wzoru wspólnot zakładanych przez św. Pawła. Nie jest też przypadkiem to, że tak wyraźne działanie Ducha Świętego ukazało się w naszych tak dziwnych i trudnych czasach. Zachodnia Europa przesiąknięta jest konsumpcjonizmem i antyklerykalizmem, stąd prawdopodobnie wyraźniejsze staje się działanie Ducha Świętego.

Wszak Bóg sam wybiera czas dla wszystkich spraw pod słońcem.

W naszym seminarium jest taka grupa, która modli się o nową ewangelizację świata, o wylanie Ducha Świętego *na wszelkie ciało*. W odnowionej relacji do Trzeciej Osoby Trójcy Przenajświętszej, szukamy wypełnienia celu naszego życia. Każdy z nas otrzymał wielorakie dary. Bóg daje je nam, byśmy je rozwijali i nimi służyli, a przez to zbawili siebie i tych, którzy są obok nas. Koledzy nazywają nas pieszczotliwie „*fruwaczami*”. Choć nazwa nie oddaje w pełni tego, co robimy, to rzeczywiście staramy się otwierać na podmuch Ducha Świętego, który unosi nas tak, jak diakona Filipa.



Frodo

Strumienie wody żywej

W dniu 11 listopada br. odbyła w Krakowie się otwarta sesja z cyklu „Strumienie wody żywej” pt.: „*W szkole Ducha Świętego - droga modlitwy osobistej*”. W tym miejscu warto sięgnąć do J 7, 37-38.

Konferencje głosił o. Jacques Philippe z Francji, który jest odpowiedzialny za włoską prowincję wspólnoty. Jest on także odpowiedzialny za formację tejże wspólnoty. W sesji wzięło udział 6 klery-

ków naszego seminarium oraz brat bazylianin.

Ojciec Philippe starał się przybliżyć słuchaczom, czym jest modlitwa osobista. Konferencje były bardzo ciekawe i głębokie. Głoszący występował jako świadek, a nie nauczyciel. Słuchając ojca byłem przekonany, że te treści są jego własne, przemodlone, nie wyczytane z mądrych książek.

Do mnie najbardziej przemówiło podkreślenie pokoju wewnętrznego. Bez pokoju, który wynika z zaufania Bogu, nie ma modlitwy.

Spotkanie przeplatane było śpiewem, modlitwą uwielbienia, świadectwami. Ogromna radość, zaufanie, otwarcie. Każdy z uczestników wielbił Pana tak, jak Duch pozwalał. Uczestnikami byli ludzie zaangażowani w grupy Odnowy Charyzmatycznej oraz sympatycy. Zwieńczeniem spotkania była Eucharystia sprawowana w intencji Ojczyzny.

Niestety pewnych spraw nie można przekazać słowem pisanym. Chętnych i ciekawych zapraszam na spotkania wspólnoty „Filip” (dawniej „Ewangelizacja 2000”).

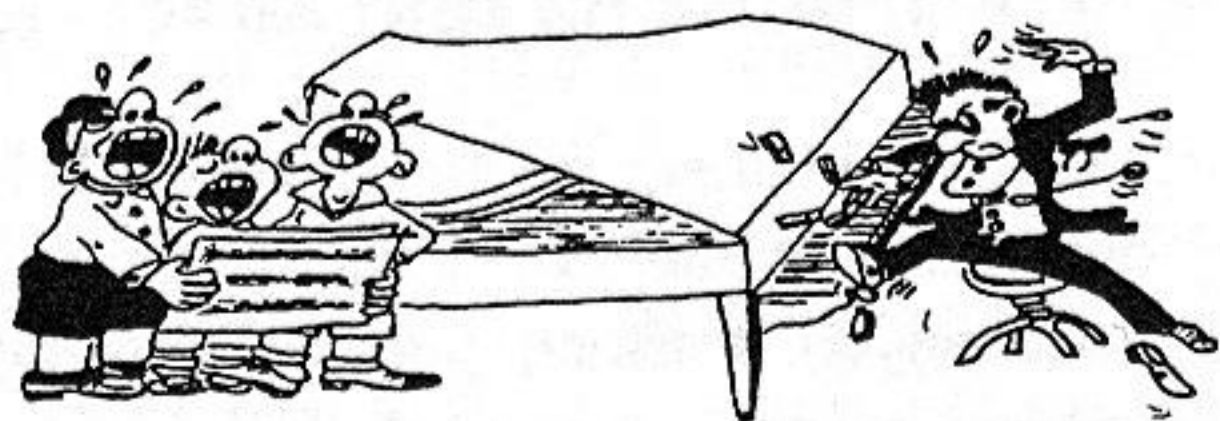
Maciej Niemiec

communitas

Pismo Wyższego Seminarium
Duchownego w Przemyślu
nr 6 (97)

Nad całością czuwał: o. Józef Trela
Zespół: Grzegorz Staszczak,
Witold Iwanicki,
Skład tekstu: Krzysztof Rzepka,
Damian Piziak

WARTO POSŁUCHAĆ



2 Tm 2,3

*„Religia - niestety - przeniosła się
z serc do ust”*

Mark Twain

Muzyka, w której stosuje się często niskie tony o częstotliwości 1 - 15 Hz, wzmacniana przez urządzenie elektryczne o mocy kilkuset kilowatów, może uszkodzić system nerwowy słuchaczy, pobudzać lub usypiać, ograniczając kontrolę świadomości nad przekazywanymi treściami. U proroka Izajasza w rozdziale drugim spotykamy słowa: *On będzie rozjemcą między narodami i wyda wyroki dla licznych narodów. Wtedy swe miecze przekują na lemiesz, a swoje włócznie na sierpy. Naród przeciw narodowi nie podniesie miecza, nie będą się więcej zaprawiać do wojny*” (Iz 2,4). Zanim stanie się powyższe, musimy usłyszeć 2 Tm 2,3: *„Weź udział w trudach i przeciwnościach jako dobry żołnierz Jezusa Chrystusa”*. Wezwanie to podjęli: Lica, Maleo, Budzy, Stopa, Goehs, Broda, Pośpieszalski. Wszyscy należą do wspólnot neokatechumenalnych. Teksty na płycie zostały zaczerpnięte z Biblii lub powstały w oparciu o Słowo Boże. Muzyka rockowa budzi wiele kontrowersji, zazwyczaj wywołuje negatywne opinie - bardzo dobrze. Zatem sięgamy po muzykę

rockową z dużym zapasem krytyki. Każdy muzyk, także muzyk rockowy, by coś stworzyć, musi trudyć się iście po żołniersku, a w trudach zespołu 2 Tm 2,3 widać Boże błogosławieństwo. Słuchając utworów grupy usłyszysz o Bożej mocy, miłości, o chwale i radości, o ufności i cierpieniu. Na okładce aniołowie rozkładają ręce, jakby zdawali się mówić: „No cóż, rock... ale jakże pobłogosławiony”.

Czy wypowiedziano wojnę złu chcącemu ukrywać się w muzyce rockowej?

Czy ostrze muzyki rockowej może zostać przekute na lemiesz? Włócznie wymierzona w młodzież staje się sierpem. Przecież Dawid uciekając przed królem Saulem dostał w Nab do obrony miecz Goliata. Mieczem tym wyrządzono tak wiele zła; czy więc Dawid mógł go użyć?

To, co jest wartościowe, wymaga dogłębnego spojrzenia. Szukając istoty widzę sprawy trzeciorzędne. Dzieje się, jak z turystami szukającymi Giewontu:

- Baco, czy pokażecie nam Giewont?
- Jo. Widzita ta pierwsza górką?
- Tak.
- To nie je Giewont. A widzita ta druga górką?
- Tak.
- To tyż nie je Giewont. A widzita ta trzecia górką?
- Nie.
- To je Giewont.

Głośnie brzmienie, wygląd muzyków... Obyśmy nie byli takimi „Turystami” do domu Ojca, niewidzącymi tego, co głębsze. Wszystkim życzę dostrzegania tego, co niewidzialne i słyszenia tego, co niesłyszalne.

Lesław Pelc

Wielbi dusza moja Pana

Od wielu lat słucham muzyki rockowej. Po wstąpieniu do seminarium miałem kłopoty z pogodzeniem treści piosenek, często ateistycznych, z wiarą w Boga. Problem ten rozwiązała grupa muzyków rockowych, którzy po swoim nawróceniu zostali przy ostrej muzyce, natomiast zmienili tematykę swoich utworów na religijną. Do tej grupy muzyków zalicza się zespół 2 Tm 2,3. Ich kaseta zaszokowała mnie - ostra muzyka i teksty z Pisma świętego.

Dla wielu młodych ludzi świat ogranicza się do rocka czy metalu. Człowiek w sutannie czy habicie do tych środowisk nie ma dostępu. Miłość kojarzy się tu z seksem, a słowo „Bóg” jest nieużywane. I wydaje mi się, że to właśnie do tych środowisk skierowana jest ta muzyka. Poprzez nią ci ludzie mogą usłyszeć o Bogu dobrym, kochającym, o miłości bezinteresownej, wiernej, pięknej. Muzyka jest zaś ostra - tak ostra, jak słowa Chrystusowej Ewangelii (por. Mt 10, 34).

Na tej kasecie mogą coś dla siebie znaleźć również fani spokojnych klimatów. Przykładem może być „Kantyk trzech młodzieńców”. Cudowne, orientalne rytmy, piękny wokal na tle wschodnich instrumentów... Zamykam oczy i wielbię Pana. Nie jest to zwykła muzyka. Jest to uwielbienie płynące z serca śpiewającego i słuchającego.

Dzięki temu, że teksty zaczerpnięte są z Pisma św., nie można przejść obojętnie obok nich. Po przesłuchaniu tej kasety nie możesz zostać obojętny, niezmieniony. Dlaczego? Zobacz Iz 55, 11.

Jezus ma swoje drogi docierania do ludzi. Myślę, że rock chrześcijański jest jednym ze sposobów głoszenia Dobrej Nowiny.

Maciej Niemiec

SDM

Czy warto iść na taki koncert?

Moim zdaniem warto! Dlaczego? Dobra muzyka, a do niej dobre teksty. Teksty to poezja znanych polskich poetów. Poezja ta przeważnie mówi o życiu człowieka w trudnych czasach, o miłości człowieka do Boga, o miłości człowieka do przyrody - szczególnie o Bieszczadach.

Stare Dobre Małżeństwo to czwórka facetów, którzy kochają to, co robią,



a grają w tym składzie już dobrych parę lat. Muzykę, którą wykonują, tworzy Krzysztof Myszkowski, który też jest głównym wykonawcą większości utworów (śpiew i gitara, harmonijka ustna). Drugą osobą, która zajmuje się pisaniem muzyki, jest Andrzej Ziobro, który wspaniale „czaruje” na gitarze basowej, poza tym gra czasami na fortepianie i saksofonie sopranowym. Ryszard Żarkowski to ten, który tworzy wspaniałe aranżacje muzyczne na gitarach, dzięki czemu muzyka jest tak żywa. Ma jeszcze jeden wspaniały talent - bardzo ładny głos - i w niektórych piosenkach go efektownie ukazuje.

Cały czar S.D.M. zawiera się w skrzypcach, na których gra Wojciech Czemplik. Właśnie skrzypce nadają cały urok muzyce, ponieważ jest to instrument, który wychodzi już od dawna z mody.

Teraz może o samym koncercie, który odbył się dnia 2 XII '97 na Zamku. Sala była wypełniona, jak zwykle po brzegi, z czego nasuwa się wniosek, że warto było dać 11 zł. Gdy wyszli na scenę, publiczność szalała jak na koncercie rockowym, a przecież jest to poezja śpiewana. Patrząc na widownię można było zauważyć, że to nie tylko młodzież, lecz również starsi ludzie, którzy dorównywali młodym jak w śpiewie tak i w skandowaniu: S D M !!! Cały koncert trwał około 2 godziny. Muzycy musieli wychodzić trzy razy, ponieważ cała widownia skandowała bardzo mocno. Daje to tym samym dużo do myślenia, bo w trakcie koncertu widać było na niektórych twarzach (tak u ludzi starszych jak i młodych) nutkę zastanowienia, lezkę tęsknoty za młodością. Te teksty były po prostu przeżywane przez widzów.

I może jeszcze jedno słowo zachęty na koniec: warto wydać od czasu do czasu parę złotych na taką imprezę, bo warto posłuchać czegoś dobrego, z czego można później coś wnieść we własne życie.

Makro

Cicha noc, święta noc
 Bóg się rodzi.
 I gwiazda betlejemską
 Judzką krainę
 wczoraj z wieczora
 blaskiem okryła
 Pasterze mili
 coście widzieli?
 W żłobie leży - wśród nocnej
 ciszy - Jezus malusieńki

Piotrek Baraniewicz

kącik poezji

Bóg z Betlejem

Gdy przechodzili
 Widziałem ich
 Widziałem jak szli
 Gwiazdy szukali
 Pasterze
 Do Boga ubogiego
 W stajence zrodzonego

Wieczność w doczesności
 Wielkość w niskości
 Siła w słabości
 Miłość w niekochaniu
 Kochanie wiarą
 Życie ofiarą
 Spotkanie nadzieją

Dziecię zrodzone
 Dotknij mnie
 Wiatrem co wieje
 Pocałuj mnie
 Deszczem bez
 parasola
 Ukołysz mnie
 Słońca zachodem
 Miłości tchnieniem
 Boga doświadczeniem
 Gwiazdy promieniem
 W Betlejem
 Tego spełnienie

Lesław Pelc





*Niechaj głosy radosne brzmią w potężnym: Chwała!
Uklękniemy z pokorą przed Jezusem małym.
Nasze serce niech kocha, wielbi dusza cała,
Sprawmy, aby nadzieje pastorałki grały.*

*Niech Dzieciątko ubogie hojnie nas obdarzy,
Da cnót bukiet potrzebny Jego powołanym,
Byśmy mogli z godnością trwać i zza ołtarzy
Jego słowo rozgłaszać Boga ukochanym.*

*Miejmy w sercach Betlejem nie tylko na świętach:
Także tu, w seminarium i pracy kapłańskiej.
Niech o Bogu ubogim każdy z nas pamięta.
Z gorliwością świętujemy wielkość chwały Pańskiej!*